



GAZETA ŁÓDZKA

Wtorek 18 Maja 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 122.

PRENUMERATA W ŁÓDZI WYNOŚI:

Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop.

Miesięcznie 50 kopiejek.

Za odosłanie do domów 10 kop. miesięcznie.

Za granicą miesięcznie rubli 1.

Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9 do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 2 strony i śród tekstu za wiersz lub jego miejsce 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologia 20 kop. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

Telegramy.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEN, 17-go maja:

W stosunku do walk zaciętych ostatnich dwóch tygodni, dzień wozorajszymi upłynął na całym froncie w ogóle bez poważnych wydarzeń. Armje zdobyły teren dalej ku przodowi. Części kolumn, które posuwały się ku Dniestrowi górnemu, zdobyły także Drohobycz, wzięły dalsze 5100 jeńców i zdobyły 8 karabinów maszynowych.

Zastępca-szefa sztabu generalnego von Hoefler
feldmarszałek-lejtnant.

Ministerjum Salandry pozostaje.

RZYM, 16-go maja. „Agencja Stefaniego” donosi: Król nie przyjął dymisji ministerjum Salandry, wobec czego całe ministerjum pozostaje na swem miejscu.

Rokosz w Lizbonie.

MADRYT, 16 maja. „El Mundo” donosi o wydarzeniach w Lizbonie:

Znak do powstania dano o godz. 3 i pół w nocy, trzema strzałami na ulicy. Około godziny 4 przez ulicę przeciągały wojska i strzelały do powstańców. Cywilni wzywali żołnierzy, aby przyłączyli się do powstańców.

Około południa strzelanina stała się ogólną. Wszyscy marynarze przyłączyli się do powstańców. Dalej donoszą, że znak do powstania dał krążownik „Adamastro”, przez ostrzelanie Lizbony.

Pewne koszarzy wzięły szturmem osoby cywilne, wśród okrzyków: „Niech żyje Republika”. Jest wielu zabitych i rannych. Gwardja republikańska pozostała wierna rządowi, zajęła ulice i punkty strategiczne i tłem rozproszyła. Okręt wojenny „Vasco de Gama” opuścił Lizbonę z tajemną misją rządu. Garnizon w Elwas wysłał wojska rządowe do Lizbony. W Porto Alegro podpalono fabrykę korków, należącą do angiolków.

W Oporto przyszło również do powstania, przyczem wiele osób zostało rannych.

Zgon biskupa Czechowicza.

PETERSBURG, 15 maja. „Riecz” donosi, że w nocy z 28 na 29 kwietnia zmarł w Przemyślu greckokatolicki biskup, członek Izby panów, zastępca marszałka Sejmu galicyjskiego, ks. Konstantyn Czechowicz.

Urzędowy komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 15 maja.

Wczoraj pod Dardanelami ani na lądzie ani na morzu nie było ważnej akcji. Przedwczoraj kilka pancerników nieprzyjacielskich strzelało bezskutecznie na nasze baterje przednie, które ostrzeliwały ze skutkiem nieprzyjacielski obóz i pozycje pod Sedd Ul Bar. Później pancerniki „Majestic” i „Albion” próbowały wdrzeć się do cieśniny morskiej, lecz ogniem naszym zmusiliśmy ich do cofnięcia się.

Na pozostałych terenach wojny niema zmian.

Nastroje w Poznańskim.

Po tytule: „Potrzeba odrodzenia wewnętrzne” pisze między innymi „Kurier Poznański”:

„A jakżeż my wobec tego wyglądamy, my polacy zaboru pruskiego? I najbardziej a zarazem najczystszy obserwator nie dostrzeże z pewnością jakiegokolwiek zmiany w utartych szablonach naszego życia zbiorowego lub osobistego. Z zgięciem ku ziemi karkiem wlecemy cały ten ciężar naszych błędów, wad i nalogów w dalszym ciągu, tak jakby nic nie było zaszło, jakby się nic nie zmieniło. Spójrzmy dokoła: wszędzie ta sama nędza prywatnych podłostek i małostek, ta sama pospolitość, ten sam bezduszny egoizm się rozpościera, jak przed wojną.

Podczas gdy tam na arenie bojowej miliony walczą w śmiertelnym trudzie, podczas gdy o między od nas śmierć głodową przymierają bracia, gdy się rozstrzyga losy Europy i losy Polski — u nas ciągle ta sama wegetacja bagienkowa, to samo zaskorupienie się w ciasnym kole hasła życia i użycia za wszelką cenę. Wyjdźmy na ulicę, wstąpmy do kawiarni, wejdźmy do domu rodzinnego, czy poza gołymi obnoszonemi płótkami wojennemi gdziekolwiek wyczuwa się nutę, dającą choć słaby oddźwięk tej wielkiej chwili, którą przeżywamy? Zarówno w życiu prywatnem jak w życiu publicznem ani śladu niema tego skupienia i napięcia sił moralnych, które powinno nam dyktować położenie.

Sytuacja u nas tak się ułożyła, że bezpośrednia groza wojny ominęła nas zdaleka, a ta codzienna walka obywatelsko-narodowa, która przed wojną się toczyła i hartowała naszą energję zbiorową, ustąpiła pod wpływem stanu wojennego. Rezultat jest ten, że pod wielu względami gorzej u nas wygląda niż przedtem. Opieszałość wobec obowiązków narodowych szerzy się wprost zastraszcający sposób. Z gnusnością i zubożeniem spotykamy się na każdym prawie kroku. Weźmy tylko jako przykład listę składkę naszych na Królestwo. Toż to jedyny dzisiaj prawie wyraz praktyczny na zewnątrz naszych uczuć i aspiracji, wobec sprawy polskiej jako takiej. To też suma zebrana dotychczas, która w normalnych warunkach byłaby wysoka, ani w przybliżeniu nie odpowiada

wymaganiom, jakie z tego właśnie punktu stawiać musimy. Są jednostki gorliwe i ofiarne, są liczne przykłady wzruszającej wprost obojętności składkowej u ludu, ale są jeszcze szerokie koła warstw zamożniejszych, i to zarówno wśród ziemiaństwa, jak kupiectwa oraz inteligencji miejskiej, które kamienną wprost objawiają obojętność dla tej sprawy i albo nic nie dają, albo lichy ochłap rzucają tam, gdzie dar hojny jest prostym obowiązkiem.

Niepewną jest przyszłość nasza, ale to powiedzieć sobie musimy, że czekają nas w każdym razie przejścia niesłychanie ciężkie, że z końcem wojny — jakkolwiek będzie jej wynik — czeka nas ogrom zadań, które olbrzymiego będą wymagać wysiłku. Czy my tacy, jacy dzisiaj jesteśmy, zdolni będziemy do pokierowania nawą narodem pośród burz i odmętów i skał zdradliwych, które nam przyjdzie przezwyciężyć? Jest to dziś zaprawdę chwila ostatnia po temu, aby odrzucić precz od siebie wszelką małostkowość, wszelkie sobkostwo, aby ponad własne ja wznieść się do wewnętrzne zespolenia z narodem. Tego oczekują od nas ci bracia nasi, którzy twardo spełniają obowiązki żołnierski z myślą o swych rodakach w ojczyźnie. Czują oni bezpośrednio, że wśród deszczu kul i potoków krwi nowa rodzi się ludzkość. Usłuchajmy ich głosu. Inaczej spójnimy się znów, jak już tyle razy, w pochodzie narodów i chwila dziejowa przejdzie mimo nas. A wtedy pokolenia późniejsze przeklinają będą pamięć swych ojców, którzy głuchymi i ślepyimi się okazali na wezwanie losu”.

Amerykański żyd Bernstein do Sienkiewicza.

Znany z występów swych w prasie amerykańskiej żyd Herman Bernstein, prezes spółki wydawniczej „The Day Publishing Co” i wydawca dziennika „Sun” w Nowym Jorku, wystosował ostatnio na łamach swego pisma list otwarty do naszego mistrza Henryka Sienkiewicza. Z listu tego przytoczamy kilka znamienitszych ustępów w dosłownym przekładzie — bez komentarzy:

„Polska jest wprawdzie centralnym teatrem morderczej i uciążliwej wojny obecnej, ale na ruinach, które po niej zostaną, polacy spodziewają się promienistego jutra, wolności, odrodzenia narodowego, niepodległego bytu.

„Ale przecież na tej ziemi, między polakami żyje jeszcze trzy miliony ludzi, żydów; i oni także przechodzą przez wszystkie okropności wojny, i ich krew także wsiąka w polską ziemię.

„Twoi rodacy walczą bohatercko w szerebach, ale tak samo walczą i żydzi. Twoi rodacy są obecnie narodem bezdomnych, ale to samo oduosi się też i do żydów. Twoi rodacy przechodzą przez wszystkie nędy, to samo jest i z żydami. Ale tylko twój naród ma nadzieję wolności po ukończeniu wojny, tylko Twój naród ma przyrzeczenie odbudowy domu, podczas gdy żydzi są bez nadziei i domu.

„Nawet Rosja w manifestie wielkiego księcia, przyrzekając narodowi Twojemu autonomję po wojnie, przypomina, że macie inne narodowości, z którymi wiązała was historia — traktować na równi. Rosja przypomina Wam o tolerancji. Czy można sobie wyobrazić większą ironję?...
...Ale to było chyba niezbędnie potrzebne. To, co wyrabia Twój naród z ży-

dami w ostatnich latach, jest rekordem w zbrodni i prześladowaniach o wiele przewyższającym nawet rosyjskie tyrańskie i barbarzyńskie metody antyżydowskie. Bojkot przeciwko żydom w rosyjsko-polskich prowincjach, to bezwstydną spisek jednego uciskanego narodu przeciwko drugiemu, jednych niewolników przeciwko drugim”...

A w dalszym ciągu pisze Bernstein o polskich lekarzach, którzy nie chcieli leczyć chorych żydów, o polskich aptekarzach, odmawiających ochorem żydom sprzedaży lekarstw, o prowokacjach, pogromach i denuncjacjach polskich... i wreszcie, co się zrasza, stale powtarza obecnie przez zorganizowanych żydów w prasie całego świata.

Przez Hermana Bernsteina kończy swój elaboret następująca groźba:

„Naród polski, usiłujący obecnie zdobyć sympatję świata, powinien pamiętać, że dopóki nie zaniecha gwałtów anti-żydowskich, nie może się tej sympatji spodziewać”.

Z ziemi polskich.

Wstrętne barbarzyństwo Rosjan.

Od bardzo poważnej osobistości o-trzymałmsy wiadomość o wstrętnem barbarzyństwie Rosjan, dokonanem na trzech księżach rzymsko-kat. w Radomyślu Wielkim (pod Dębicą). Mianowicie w kościele powieszono trzech księży: jednego przed głównym ołtarzem, a dwóch przed bocznymi ołtarzami. Zachodzi poważna obawa, czy pomiędzy nimi nie znajduje się ksiądz Dr. Michał Rec, profesor Teologii w Tarnowie.

Sprawa ks. Reca przedstawia się następująco:

Ks. Rec przesłał do swej rodziny list, a chcąc być pewnym, aby list doszedł do miejsca swego przeznaczenia, przesłał go przez słuchacza teologii tarnowskiego sem. duchownego. Patrol rosyjski pochwycił i aresztował na drodze owego kleryka i zabrał mu list. Skutek był ten, że ks. Reca posądzono o spiskostwo i odstawiono — podobno ze sznurem na szyji — do Radomyśla. Stało się to bezpośrednio przed opuszczeniem Tarnowa przez Rosjan. Barbarzyńska egzekucja radomyska mogła zostać dokonana także na osobie ks. Reca, który w tym czasie był w niewoli rosyjskiej w Radomyślu.

Rosjanie w Rzeszowie i okolicy.

„N. W. Tagblatt” podaje szereg wiadomości o ławarji r. syjskiej w tych okolicach na podstawie zapisków autentycznych właściciela dóbr, p. Kalkowskiego, wręczonych jednemu z współpracowników pisma. Zapiski te są ciekawe, że dotąd wiadomości z Rzeszowa niemal nie było zupełnie.

Dnia 22 września — pisze informator — cała okolica Rzeszowa była już zajęta przez Rosjan. Do miasta jednak nie wniknęli się jeszcze wjechać. Wszyscy mieszkańcy czekali całą noc z 22 na 23 września ze zamkniętymi drzwiami, amocowanemi dodatkowo żelaznemi sztabami. Obawiano się napadów rabunkowych kosałków i wygładano przez okna aż do świta. Następnego dnia ukazał się silny oddział kozacki wraz z pułkownikiem Markowem na czele w ulicy Głogowskiej. Trzech radnych miasta zjawili się przed pułkownikiem, oddając mu miasto i prosząc o pieczę nad nim i mieszkańcami. Po zwyczajnej przemowie zażądał pułkownik od deputacji zaręczenia, że niema w mieście ukrytych żołnierzy austriackich. Potem kazali im jechać na czele pochodu, grożąc im

śmiercią w razie, gdyby na kozaków w mieście padły strzały.

Następnego dnia rozbrojono i rozwiązano policję miejską, zaprowadzono zaś straż obywatelską, zaopatrzoną w przepaski biało-czerwono-błękitne. Równocześnie z tą strażą urzęgały ulicą patrole kozackie, troszcząc się o utrzymanie porządku w mieście, oraz o całość mienia ludności. Dla tem lepszego zabezpieczenia tego mienia, otwierano też opuszczone mieszkania i sklepy, a zawartość ich — chowano. Oczywiście powtarzały się też znane historie z zegarkami i rewizjami osobistymi. W sklepie jubilerskim Ehrlicha, w ulicy Gruwaldzkiej, wybił kozak szablą okno wystawowe; wszystkie przedmioty wartościowe zrabowano. Aptekarzowi K. zabrano przemocą kilkadziesiąt koron, żonę jego koleżyli z uszów. Kupcowi Friedmanowi w biały dzień ściągnięto na ulicy trzy kosztowne łańcuszki złote z palmów.

Z Kolbuszowy uprowadzili Rosjanie burmistrza Skowrońskiego, jednego księdza i dwóch mieszczan, jako zakładników.

W okolicy Majdaru postawiono kilku żydów pod grozą śmierci do pilnowania telegrafu. — W chłodną noc uderzył kozak, który przecinał drut, następnie zaś pociągnął żydów do odpowiedzialności. Wlepiono im po 25 nakłajek.

W Przewrotnem ksiądz został całkowicie rozbrajany przez kozaków, zarzucono mu płaszcz wojskowy i siekano tak długo, aż na całym ciele wystąpiły krwawe rany. Ksiądz wyzionął ducha.

Szczególnie hulali sobie kozacy w Głogowie. Gdy jakiś żydowiec, napadnięty przez kozaków, zaczął wołać o pomoc i nadbiegli krawal, kozacy wyłazili szaszki i zabili nim ośwro ludzi. Innym razem podpalili kozacy trzy domy. Z jednego z płonących domów wybiegł chłopak, ratując życie. Uciekającego porwali kozacy, zapytując, kto podpalił dom. Gdy powiedział, że kozacy sami, kazano mu wykopać dół na własną wysokość, poczem go w dole zastrzelono.

W Zaczniu pewnej niedzieli cała ludność zgromadzona była w kościele. Nabożeństwo skończyło się, a ksiądz wyszedł właśnie na kazalnicy, pocieszać ludność. Nagle ukazali się w kościele dwaj kozacy, którzy dali dwa strzały rewolwerowe do księdza. Szczęściem oba chybiły.

W Sokolowie do poważnego mieszczanina J. W. przyszedł kozak i kazał mu ściągnąć piękne nowe buty z nóg, których przeznaczeniem jest odziewać raczej nogi kozackie. W dwa dni później nadeszła ofensywa austriacka. Ten sam kozak jako jeniec paradował w nowych butach przez miasto. Oczywiście prawowity właściciel je ściągnął.

Wszędzie dla propagandy prawosławnej jeździli z kozakami prawosławni popi, w aksamitowych togach i z beretami na głowach.

Rusyfikacja w Galicji.

Z Petersburga donoszą: W Galicji ogłosili Rosjanie 110 wakansów na probostwa dla prawosławnych duchownych.

„Reichspost“ podaje drogą na Bukareszt wiadomość petersburską „Kijewlanina“, że w Przemyślu urządzono dwie cerkwie prawosławne, mianowicie jedna została świeżo urządzona, druga zaś została przerobiona z cerkwi grecko-katolickiej.

Burmistrz Przemyśla.

„N. Fr. Presse“ donosi z Frankfurtu, że według telegramów z Petersburga, znany agitator moskalski Głuszkiewicz został mianowany przez Rosjan burmistrzem Przemyśla.

S. p. Jan Danysz.

W grudniu r. z. padł na polu walki w okolicach Roubaix ś. p. Jan Danysz, oficer armii francuskiej. Ś. p. Jan Danysz pobierał nauki we Francji, a mianowicie wyższe w Ecole Municipale de Chimie et Phisique, gdzie wykładał także p. Curie. Jego też wykłady w dużym stopniu wpłynęły na kierunek i charakter pracy przyszłego badacza polskiego. Następnie wstąpił do Sorbony, a potem do laboratorium p. Curie-Skłodowskiej w Paryżu, gdzie wkrótce został asystentem. Owocne swoje prace w tem laboratorium ogłaszał w czasopiśmie naukowych francuskich. Śmierć ś. p. Danysza jest dla nauki polskiej wielką stratą.

Wiadomości z Warszawy.

„Kurjer Warszawski“ z dnia 26 z. m. pisze, co następuje:

„Z inicjatywy władz i reprezentantów Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy wczoraj zebrał się przedstawicielstwo instytucji społecznych dla omówienia przyszłych wyborów do rady miejskiej.

Na zebraniu tem były reprezentowane następujące instytucje i stowarzyszenia: Towarzystwo kredytowe miejskie, Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, Stowarzyszenie lokatorów, Stowarzyszenie kupców polskich, Związek rzemieślników chrześcijańskich, Towarzystwo dobroczynności, Towarzystwo opie-

ki nad dziećmi, Towarzystwo przytułków nocygów, Stowarzyszenie techników, Zgromadzenie kapców, Towarzystwo przemysłowe Królestwa, komitet obywatelski miasta Warszawy i Towarzystwo popierania pracy społecznej.

Po Zgromadzeniu zebrania przez prezesa Czajewicza i słowie wstępne p. S. Libickiego, powołano na przewodniczącego radcę Marczewskiego, poczem p. Libicki omówił projekt, opracowany przez komisję Towarzystwa kredytowego w sprawie wyborów. Projekt ten przewiduje wybór komitetu wyborczego, złożonego z przedstawicieli tych instytucji, których członkowie posiadają cenzus wyborczy oraz z przedstawicieli prasy i osób znanych z działalności społecznej.

W dyskusji nad tym projektem swój projekt przedstawił inż. Ruśkiewicz oraz jego modyfikacje inż. P. Drzewiecki i M. Lutosławski.

Projekt p. Ruśkiewicza zmierza do automatycznego utworzenia komitetu, p. Drzewieckiego — do automatycznych wyborów.

Nad trzema tymi projektami toczyła się żywa dyskusja, w której górowała nuta jak najprostszego i jak najlepszego załatwienia sprawy, aby w chwilach tak ciężkich dla kraju nie wywoływać żadnych walk wyborczych, ani też niezadowolona i aby wybór rady miejskiej mógł pod wszelkimi warunkami być odpowiednim.

Po wyczerpaniu dyskusji postanowiono wybrać komisję, która ma się zająć, na zasadzie złożonych już projektów oraz szerokiej dyskusji, wygotowaniem ostatecznego projektu utworzenia komitetu wyborczego.

Do komisji tej powołano pp.: P. Drzewieckiego, S. Libickiego, M. Lutosławskiego, Łypacewicza, Nowodworzkiego, Ruśkiewicza i dr. J. Zawadzkiego.

Termin ukończenia prac komisji oznaczono za trzy tygodnie.

Jesteśmy pewni, że to zgodne w zasadzie, a różniące się tylko w drugorzędnych szczegółach zebranie i jego wynik, jest zapowiedzią pomyślnego załatwienia sprawy przyszłych wyborów do rady miejskiej.

Występy p. Marji Przybyłko.

Z Warszawy donoszą:

Zaakomita artystka teatru Polskiego p. M. Przybyłko, wskutek licznych zaproszeń z kilku miast cesarstwa, zorganizowała własną trupę, z którą w końcu b. m. wyjeżdża na wycieczkę artystyczną. Repertuar tych przedstawień stanowić będą sztuki, które w ostatnim sezonie zdobyły w Warszawie wielkie powodzenie, dając zarazem prymadonnie dramatycznej rolę do wielkiego popisu. Oto tytuły tych sztuk: „Pigmilion“ Shawa, „Czapla piro“ Nicodemiego i „Szlakiem legjonów“ Morstosa.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się w Wilnie w nowym gmachu teatru Polskiego, dnia 30 b. m.

Uruchomienie kopalni w Dąbrowie.

Zarząd wojskowy, pod kierownictwem pułk. Balzara, stara się gorliwie uruchomić kopalnię węgla. Mimo zredukowanej czynności wiodobywa się dziennie około 600 wagonów węgla.

Zamknięcie wieży.

Wieża klasztoru Jasnogórskiego została opieczetowana przez władze wojskowe austriackie i wstęp do niej tem samem wzbroniony wszystkim.

Z Opoczna.

(o) Od osób, które przybyły z Opoczna do Łodzi, dowiadujemy się o szczegółach zajęcia miasta.

We wtorek, dnia 11 maja Rosjanie wysadzili w powietrze mosty dzwoniące na rzece Drzewicy, mosty kolejowe i budynki stacyjne. W Opocznie znajdował się ogromny skład wojskowy artykułów żywności i prowiantów. Składy te spalono. Czego nie można było spalić, sprzedawano ludności za bezcen, worek maki oddawano po 2 ruble, nawet za pół rubla. We wtorek również opuścili Opoczno przedstawiciele administracji rosyjskiej, policja i poczta.

Rosjanie w ostatnich czasach dokonali superrewizji i wybrali rekruta powołania roku 1914, 1915 a nawet 1916, gdyż wzięto i 19-letnich młodzieńców. W Opocznie znajdowało się zgórą tysiąc osób zamieszkałych, pochodzących z okolicy, zajętych obecnie przez wojska niemieckie, w tej liczbie około 800 łódzian. Osoby te, w oczekiwaniu otwarcia wolnego przejazdu, zajmowały się dłuższy czas handlem, również z opocznanami. Jednakże nie sądzono, że powrócą im do stron rodzinnych; na krótko przed opuszczeniem miasta, Rosjanie wszystkich, osoby, nie będące statymi mieszkańcami Opoczna, w tej liczbie i łódzian, wysłali etapem do Poltawy.

W czwartek, dnia 13 maja rano wojska rosyjskie opuściły Opoczno, które zajęte zostało wkrótce przez austro-niemieckie forpoczty. Z powodu znacznych zapasów żywności w Opocznie ceny są nader niskie, funt chleba kosztuje 6 kop.

Z Żarnowa.

(o) Żarnów został opuszczony przez wojska rosyjskie rano we czwartek dnia 13 maja. Tegoż dnia w południe w Żarnowie ukazały się podjazdy austriacko-niemieckie, a następnie miasto zostało obsadzone. Rosjanie opuścili miasto zupełnie niespodziewanie.

Z Włocławka.

W tych dniach odbyło się w magistracie zebranie okolicznych ziemian, wójtów i sołtysów gmin z okręgu włocławskiego i niezawskiego, na którym p. Landrat dr. Buresch wyjaśnił zasady, jakich władze będą się trzymały w dążeniach swych do wyżywienia ludności w okolicach, którym już obecnie zagraża niedostatek.

Trzecią przemówienia było, aby wszyscy wójtowie w ciągu tygodnia podali do Landratu dokładne wiadomości, ile i jakim zbożem pola obsiano w gminie, ile margów zasadzono kartoflami, jak zasiewy idą itp. Najlepsze zasiewy należy oznaczać 1. dobre 2. średnie 3. liche 4. i każdy gatunek przedstawić w ilości morgów. Wszystkie te dane powinny być sumiennie obliczone i przesłane. Przypomina także p. Landrat o obowiązku zasiania i obsadzenia każdego kawałka roli. Dworom pomódz winny wsi za umówioną opłatą. Na konia żywności, mianowicie jęczmienia, może każdy zostawić po 3 centnary do nowego zbioru, innego zboża na paszę używać nie wolno.

Kronika polityczna.

Liberalne głosy rosyjskie.

„Dziennik Petersburski“ wydawany przez p. Babińskiego, członka partii kadetów, polemizując z rosyjską prasą liberalną, pisze:

„Jeżeli dawniej było nam trudno pojąć rozumieć się, obecnie zaczynamy się już nie rozumieć zupełnie. Liberalna prasa rosyjska w ostatnich czasach jest ogromnie skłonna do wszelkich uogólnień i „zjednoczeń“, zapominając zupełnie o naszej odrębności narodowej. Adwokaci moskiewscy, wydając niedawno odezwę, włączyli adwokatów z Królestwa do ogólnej grupy rosyjskiej.

Podobne rzeczy dzieją się tam na każdym kroku. Czyż wobec tego dziwić się można temu, co głosi liberal Sławiniński w książce zbiorowej: „Czego żąda Rosja od wojny“. (Czego oczekuje Rosja od wojny). Sławiniński w tem dziele doszukuje się wielkiej analogii między Rosją a Anglią (?). Anglia — twierdzi Sławiniński — w ciągu ostatnich dziesięcioleci stwarza jedną narodowość brytyjską, w jednym imperjum z olbrzymiej liczby różniących się między sobą narodowości. Zarówno jak i Anglię mamy swoją Irlandję-Polskę i szereg innych odrębnych narodowości, które powinny być uzgodnione (soglasowany) w jednolitej imperjalnej. I Rosja i Anglia stworzyły potężną inteligencję demokratyczną. Inteligencja ta była w historii obu krajów laboratorium, w którym wypracowały się wysokie ideały polityczne. Analogiczną rolę ma do spełnienia inteligencja rosyjska, która dotąd wspaniale wypełniała to zadanie w stosunku do szerepu ruskich (?), a dalej, poczynając od Łotyżów i Estończyków na północy, kończąc na Gruzinach i Ormjanach ze skrajnego południa. Nie objął tym wpływem pozostali tylko Finlandczycy, Polacy i Niemcy z kraju nadbałtyckiego. Ale wypadki naszych czasów, wskazują, że ta przepręga do przejścia, że przez nią da się przeznaczyć trwałe mosty, pełne nadziei. Biada temu — kończył lib. rat Sławiniński — kto uchyli się od tej drogi“.

„Dziennik Petersburski“ zapytuje, jak pogodzić te poglądy z ideami Milukowa, wodza kadetów rosyjskich? Na to odpowiada „Dziennik Kijowski“, że w rzeczywistości Milukow nie jest daleki od ideologii Sławinińskiego.

Świadectwo ubóstwa kultury rosyjskiej.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze pod nagłówkiem: „Urządowe świadectwo ubóstwa kultury rosyjskiej i potęgi wojennej“.

W ręce niemieckie wpadł niedawno rozkaz rosyjskiego generała piechoty von Sieversa, wodza armii zniszczonej w zimowej bitwie mazurskiej, treści następującej:

„Wskutek nadzwyczaj nieprzyjawnego zachowania się ludności niemieckiej i żydowskiej, należy ją, po cofnięciu się wojsk niemieckich, usunąć z terenu operacyjnego. Za najmniejsze wrogi zachowanie się nakładać najcięższe kontrybucje. Zaleca się największą ostrożność względem znającego podstęp niemieckiego. Dokonywać re-

wizji w domach. Zabronić opuszczania mieszkań z nastaniem zmroku. Własność osób prywatnych, zachowujących się nieprzyjaźnie, niezwłocznie zniszczyć. Własność państwa niemieckiego, gdy nie można jej „odtransportować“, natychmiast zniszczyć. Aby szkodzić przemysłowi niemieckiemu, który przyczynia się do dobrobytu kraju, maszyn w zakładach państwowych i prywatnych, niechaj pionierzy zniszczą tak, aby później nie można było ich używać.

Jest to, dodaje „Nord. Allg. Ztg.“ — urzędowo zalecany wandalizm, który drwi z wszelkiego przyjętego sposobu prowadzenia wojny. Nikt nie weźmie na serio, słabej próby zaskonienia rosyjskiej żądzy zniszczenia, pretekstem znaczenia przemysłu dla dobrobytu nieprzyjaciela.

Znamiennem natomiast jest świadectwo niemocy wojskowej, która wypływa z tych usiłowań, aby w miejsce wojska nieprzyjacielskiego zniszczyć środki pomocnicze pracy pokojowej.

Może tem poczuciem bezsilności wojennej tłumaczy się także nadzwyczajna przenikliwość generała rosyjskiego, który „odtransportowanie“ wojsk swych tak łatwo przewidział.

Syn Sazonowa w niewoli.

„N. Fr. Presse“ donoszą z Bielska, że wśród ostatnio wziętych do niewoli jeńców rosyjskich znajduje się także syn rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych Sazonowa.

Rozruchy drożyzniane w Petersburgu.

„National-Zeitung“ przynosi następujący telegram, wysłany z nad granicy rosyjskiej:

Ze źródła stanowczo wiarygodnego dowiadujemy się, że w Petersburgu ponowily się w ostatnich dniach rozruchy z powodu drożyzny, a nawet braku środków żywności. Jarki i sklepy z mięsem są w Petersburgu oblegane przez kobiety, a zdarza się często, że przeważna część kupującej publiczności nie może wcale dostać mięsa. Ludność z tego powodu jest silnie rozdrażniona. Przed kilku dniami publiczność, dowiedziawszy się, że nie ma wcale zapasów mięsa, rzuciła się na składki jaja na placu Smoleńskim. Nie znalazłszy tutaj równie żadnych zapasów, tłum zdemolował te składki i w ogóle wszystkie sklepy spożywcze na wspomnianym placu. Porządek przywróciła policja dopiero przy pomocy wojska, uwięziwszy 23 kobiety i 18 mężczyzn. Przedstawiciele Rosji w krajach neutralnych oświadczają, że wiadomości o rozruchach są fałszywe, tymczasem urzędowa petersburska Agencja telegraficzna wspomina o nich, nie mogąc już faktu tego pominąć milczeniem.

„Nowoje Wremia“ polemizuje z artykułem najwybitniejszego rosyjskiego łachowca finansowego, Migulina, który jest zdania, że drożyzna w Rosji nie jest wywołana przez spekulację, lecz następstwem złego kursu rubla i nadmiernej emisji pieniędzy papierowych. „Nowoje Wremia“ przyznaje, że kurs rubla za granicą spadł, to jednakże jej zdaniem nie jest powodem nadmiernego podwyższenia cen środków żywności.

Obwieszczenie.

Na mocy wyroku sądu polowego przy Komendanturze miejscowej w Łodzi z dnia 15 Maja 1915 r. zostali skazani rosyjskie poddane:

- 1) nierządnicą Marja Czapska z Warszawy.
- 2) „Jozefa Sobolewska z Łodzi,
- 3) szwaczka Janina Górska z Warszawy.

za zdradę wojenną z uwzględnieniem okoliczności łagodzących na 10 lat więzienia każda

Łódź, dnia 17 maja 1915 r.

Sąd komendantury miejscowej
przewodniczący sądu Nebesky
pod. v. Braunschweig
Major. radca sądu wojennego.

Obwieszczenie.

Powołując się na rozporządzenie „naczelnego dowódcy na wschodzie z 21 Marca 1915 r. (dziennik rozporządzeń na str. 4) dotyczącego zniesienia tak zwanych galówek, zabraniam 19 Maja 1914 r. w dniu urodzin cara, obchodzenia uroczystości publicznych, a szczególnie uroczystości nabożeństw, i szkolnych uroczystości, a także i wywieszania chorągwi.

W wszystkich urzędowych biurach i szkołach służyć jako i zajęcia szkolne mają się odbywać jak w dni powszednie.

Przekroczenie powyższego rozporządzenia więzieniem karane będą.

Łódź, dnia 12 Maja
Cesarstwo-Niemiecki Prezydent Policji.
von. Oppen.

Kalendarzyk

DZIŚ: Feliksa kap.
JUTRO: Piotra.

HELENÓW. Codziennie koncerty orkiestry symfonicznej pod dyktando prof. A. Tura.

MINIATURE. We wtorki i soboty premjery.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzewi. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4-6, w niedzielę od godz. 11-1-1-1.

WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza” otwarta codziennie od 8-8, w niedzielę i święta od g. 10-1.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Główny sekretariat Komitetów obyw. komunikuje za naszym pośrednictwem:

Komitet tanih i bezpłatnych kuchni przy Głównym Komitecie obywatelskim podaje do wiadomości, że z funduszu przeznaczanego na poparcie tanih i bezpłatnych kuchni zostały wyznaczone tytułem zaliczki na maj następujące kwoty:

1) Komitet międzyzw. robotn. chrześc. „Praca” 100 rb.; 2) tania i bezpłatna kuchnia zw. zawod. 1.500 rb.; 3) bezpłatna kuchnia „Kropla mleka” 60 rb.; 4) III tania kuchnia łódzkiego Chrześc. Towarzystwa dobroczynności 160 rb.; 5) I Schronisko dzieci, Smugowa 4, 250 rb.; 6) tania kuchnia łódzkiego Towarzystwa dobroczynności, Rzgowska 59, 450 rb.; 7) tania kuchnia Marjańskie 125 rb.; 8) tania kuchnia przy kościele św. Anny 575 rb.; 9) I oddział IV tania kuchni I dzielnicy 175 rb.; 10) tania kuchnia III ochrony 75 rb.; 11) bezpłatna kuchnia Sekcji kobiet 70 rb.; 12) bezpłatna kuchnia dla dzieci, Wólczańska 43, 55 rubli; 13) żydowska kuchnia Ludowa 375 rubli; 14) I tania kuchnia przy parafii świętej Trójcy 200 rubli; 15) bezpłatna kuchnia parafii świętego Jana 200 rubli; 16) bezpłatna kuchnia „Niedola Dzieci” 90 rb.; 17) tania kuchnia, Brzezińska 77, 180 rb.; 18) tania kuchnia Chrz. Tow. Dobr. Benedykta 39, 200 rb.; 19) bezpłatna kuchnia dla dzieci, Piotrkowska 59, 70 rb.; 20) bezpłatna kuchnia Prawosławna 85 rb.; 21) bezpłatna kuchnia przy Talmud Thorze 250 rb.; 22) IV-ej bezpłatnej kuchni przy Chrz. Tow. Dobr. 400 rb.; 23) Stow. prac. Handl. Żyd. Wzaj. Pomoc 45 rb.; 24) bezpłatna kuchnia Dzieci Sekcji Kobiet 170 rb.; 25) tania kuchnia Łódz. Żyd. Tow. Dobrosz. 650 rb.; 26) tania kuchnia Bezd. i Głodu, Żyd. Tow. Dobr. 600 rb.; 27) tania kuchnia Kółka Bałuckiego Opieki nad Dzieci, 150 rb.; 28) Żydowska tania kuchnia, Górny Rynek, 100 rb.; 29) bezpłatna kuchnia Dzieci, Andrzeja 39, 135 rb.; 30) tania kuchnia paraf. Sw. Trójcy 110 rb.; 31) Przytułek Sierot Sw. Stanisława 45 rb.; 32) tania kuchnia przy Och. par. Sw. Józefa 35 rb.; 33) tania kuchnia Stow. Techników 1.100 rb.; 34) tania kuchnia Szk. Rzemiosł dla dzieci 115 rb.; 35) bezpłatna kuchnia I Ochrony, Smugowa 6, 220 rb.; 36) tania kuchnia Nr. 1 Sekcji Szkolnej 300 rb.; 37) tania kuchnia Nr. 4 Sekcji Szkolnej 110 rb.; 38) 3 kuchnia podsek. Zym. Sekc. Szkolnej 180 rb.; 29) tania kuchnia, Ewangelicka 10, 100 rb.

Asygnaty na wyżej wymienione sumy można otrzymać w kancelarii Komitetu tanih i bezpłatnych kuchni codziennie pomiędzy godz. 11 a 1 w południe.

Kuchnie, które nie są umieszczone w powyższym spisie proszone są o jaknajspieszniesze nadesłanie swych sprawozdań od 15 do 30 kwietnia włącznie, aby mogły być jeszcze w miesiącu maju uwzględnione.

Muzeum nauki i sztuki.

(o) Wczoraj wieczorem w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 91, w drugim terminie odbyło się ogólne roczne zebranie członków Towarzystwa Łódzkiego Muzeum nauki i sztuki. Zebranie zgromadziło mec. Kamiński, poczem na przewodniczącego obrad powołano inż. Dyllona, oraz na asesorów inż. Zawadzkiego i d-r-a Kaufmanow. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa odczytał prof. K. Wyssnacki, sprawozdanie kasowe zaś sekretarz p. Jan Haneyman. Sprawozdanie komisji rewizyjnej odczytane zostało przez p. Tugenhola i przyjęte przez obecnych. Następnie obradowano nad krytycznym połozeniem finansowemu Muzeum, przyczem stwierdzono, iż obecny smutny stan rzeczy wynika z braku należytego poparcia zarówno ze strony społeczeństwa, jak również i ze strony władz municypalnych miasta, na których to głównie leży obowiązek utrzymania muzeum, jako instytucji, stanowiącej potężny trybun pedagogiczny w ręce miejscowych zakładów naukowych. Mec. Kamiński informował z ramienia zarządu obecnym o do troków, poczynionych obecnie w celu zabezpieczenia bytu Muzeum. Nie oczekując należytego postawienia sprawy przez przyszłe instytucje samorządowe miasta, zarząd Muzeum skierował się do Komitetu Obywatelskiego m. Łodzi z prośbą o udzielenie jednorazowego subydjum w wysokości 5000 rb.,

którymi opędzone zostaną bieżące potrzeby i niedobory materialne. Komitet Obywatelski przyrzekł załatwienie sprawy powyższej przez Sekcję szkolną wedle możliwości i posiadania odpowiednich środków. W przyszłości Muzeum zyska prawdopodobnie stałe schronisko w jednym z gmachów miejskich, obecnie jest to trudne do urzeczywistnienia wobec potrzeby wielkich remontów, jakie powyższe gmachy odczuwają.

Przez aklamację wybrano ponownie do zarządu następujących członków: d-r-a Kaufmana, mec. Kamińskiego, inż. Hrszberga, dyr. Neumarkę i p. Baroińskiego, przyczem jednakże zaakcentowano nieobecność na zebraniu pp. Baroińskiego i Hrszberga, zarzucając im brak zainteresowania sprawą Muzeum, wielce naganny, jak na członków zarządu.

W sprawie wyrzucania pasażerów z tramwajów.

(o) Ponieważ dyrekcja tramwajów miejskich poleciła konduktorom wydawać resztę z bonów w kopiejkach lub fenigach, o ile, rzecz prosta, konduktor posiada drobne, przeto C. K. M. O. okólnikiem z dnia 15 b. m. do swoich milicjantów odwołał instrukcję dla milicjantów co do zakazu interwencji przy wysadzaniu pasażerów.

Ponieważ jednakże i nadal mogą się zdarzać pojedyncze wypadki odmowy ze strony konduktorów, przeto milicja, wezwana w celu interwencji, winna przy współdziałaniu w usunięciu pasażera, jednocześnie zanotować numer konduktora, nazwisko i adres pasażera oraz szczegóły zajścia.

Bony rublowe.

(m) Pojawili się w kursie nowe serie bonów rublowych, których format jest większy od dotychczasowych. Papier nowych bonów jest znacznie trwalszy a znaki wodne na nich mają na celu położenie tamy w ich podrabianiu.

Bezpłatne szczepienie ospy.

(m) Dotychczasowe dni bezpłatnych szczepień ospy w szpitalach Anny Marii i Domu Starców zostały zniesione. W szpitalu Anny Marii dokonywa się obecnie szczepienie dla dzieci do lat 15 w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 1-ej po poł. W domu starców przy ul. Dzielnej pod nr. 52 codziennie od godz. 9 do 10 rano.

Posiedzenie stow. lekarzy.

(m) W środę d. 19 b. m. o godz. 6 m. 30 wieczorem odbędzie się posiedzenie Stow. lekarzy z następującym porządkiem dziennym. 1) Ospa w Łodzi w roku 1914 w związku ze śmiertelnością ogólną; 2) Sprawa rozpoznania na kartkach statystycznych.

Ze stow. majstrów fabrycznych.

(o) Na posiedzeniu zarządu Stow. majstrów fabrycznych gubernji piotrkowskiej rozdzielono mandaty w sposób następujący: Na stanowisku prezesa pozostał p. K. Pestkowski, wiceprezesi St. May i Z. Rapczyński, sekretarze L. Gastman, W. Płaskowski i H. Prünm, skarbnik A. Szymański.

W dniu 30 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się ogólne zebranie członków w sprawach bieżących.

Import herbaty.

(o) Z Kielc nadeszły do Łodzi znaczne transporty herbaty rosyjskiej, tytoniów i machorki.

Przygody indyka.

(x) W uzupełnieniu notatki, zamieszczonej pod powyższym tytułem w numerze 116 gazety, komunikujemy, iż w uczestku II dzielnicy I przy ulicy Zgierskiej nr. 73 od Sury Ryki Reichman indyka nabył rewirów tegoż uczestku, Hübner, w obecności uczestkowego p. Krajewskiego, który od sumy kupna, wynoszącej rb. 2, odcignął nałożoną na Rajchmanową grzywnę pieniężną, jako karę za związanie nogi ptakowi. Rajchmanowa została zmuszona do sprzedaży ptaka wobec faktu, iż nie miała pieniędzy na zapłatę grzywny. Dla ścisłości dodać należy, iż Rajchmanowa miała 2 indyki, kurę i koguta i w lokalu odwachu milicji rewirów nabył od niej indyczkę. P. Krajewski oświadczył indyka nie nabywał, co niniejszem prostujemy.

W sprawie „transakcji indykowej” w lokalu odwachu władze I dzielnicy wdrożyły śledztwo.

O pół funta chleba.

(o) Przy ulicy Brzezińskiej pod nr. 23 do piekarni Jakubowicza wszedł robotnik T. i zażądał sprzedania mu pół funta chleba. Gdy piekarka odmówiła mu sprzedaży tak małej ilości chleba, T. począł grozić interwencją milicji, ponieważ kawałki chleba leżały na ladzie sklepowej. W odpowiedzi piekarka usiłowała wyrzucić go ze sklepu. Zawiązała się zacięta walka. Na hałas zbiegło się wiele ludzi, koniec temu położyła interwencja rewirów milicji, Hurwicza.

Falszywe złoto.

(o) Na Starym Rynku ujęto na oszustwie niejaką Wiktorynę Zawadzką z ul. Żytniej nr. 11, ponieważ przy pomocy całej bandy „naganiaczy” naciagała łatwo wiernych, sprzedając im wyroby tombakowe za złote. W milicji odebrano od Zawadzkiej cały magazyn fałszywego złota i srebra.

Konfiskata spirytusu.

(o) Milicja I dzielnicy skonfiskowała zapasy spirytusu, wykryte przy ul. Aleksandrowskiej pod Nr. 114 na Żubardziu u Cymmera, oraz u Górskiego. Również skonfiskowano spirytus przewożony do Brzezina przez Chaję Milich. Skonfiskowany spirytus odesłano do Sekcji farmaceutycznej. (Chodzi tylko o to, czy Sekcja farmaceutyczna należy do rządu spirytusem, doszły nas bowiem wieści, że wielu p. aptekarzy spirytusem handluje).

Wykrycie stęchłej maki.

(o) Przy ulicy Nowomiejskiej 9, w sklepie Dawida Korna, milicja wykryła większe zapasy stęchłej maki, niezdadnej do użytku. Korn usiłował przekupić milicjanta. Makę skonfiskowano.

Ukaranie piekarza.

(o) Niejaki Jakób Muszyński z ul. Aleksandrowskiej nr. 46 przyniósł do milicji chleb razowy, kupiony przy ul. Aleksandrowskiej pod nr. 28; w cenie 8 kop. za funt lecz niemożliwy do jedzenia, ponieważ był zmieszany ze słomą i plewami. Wszczęto śledztwo, które wykryło, że chleb był wypiekany w piekarni Elsnera przy ul. Wspólnej pod nr. 10 na Radogoszczu, wobec czego skazano niesumiennego piekarza na 5 rb. grzywny. Chleb skonfiskowano.

Kary za handel podczas nabożeństwa.

(o) Milicja I dzielnicy nałożyła grzywny jednorublowe za cały szereg właścicieli sklepików na prowadzenie handlu w święta podczas nabożeństwa.

Ukaranie szulera.

(o) Milicja II dzielnicy ujęła na targowisku przy ulicy Zgierskiej pod nr. 6 zawodowego szulera recydywistę, Adolfa Lassa z ul. Jasnej nr. 12 w Radogoszczu, który ograbił na większą sumę dwóch partnerów w karty „moja twoja”, jednego na sumę 50 marek, drugiego zaś na 150 marek. Recydywistę szulera skazano administracyjnie na 3 dni aresztu.

4 rewirów uwolnieni za łapownictwo.

W I-ym uczestku II-ej dzielnicy w ostatnich dniach uwolniono aż 4 rewirów za branie łapówek przeważnie przy przewożeniu towarów.

Wypadek tramwajowy.

(o) Wczoraj o godz. 11 min. 30 rano na linii tramwajowej Łódź—Aleksandrów na ul. Aleksandrowskiej róg Rajtera, spadł w bieżący pociąg z wagonu na plant 14 letni chłopak, wieszający się z tyłu wagonu Bernard Blumenfeld z ul. Zgierskiej 4. Przy upadku chłopak padł na szynę i słup od prze wodników, przyczem odniósł ciężkie poranienia rąk i nóg. Po udzieleniu doraźnej pomocy, rannego odesłano do pogotowia ratunkowego.

Kradzieże.

(o) Przy ul. Zgierskiej pod nr. 28 okradziono mieszkanie Hersza Tenenbauma na sumę 400 marek; na ulicy Nowomiejskiej róg Ogrodowej skradziono przechodzącą Helenie Grzybowskiej (Andrzeja 58) 100 marek gotówką z sakwojaza; przy ulicy Średniej nr. 69 złodzieje okradli doszczętnie sklep kolonialny Marii Silbert.

Z Wielunia.

(o) W Wieluniu wznowiono wykłady w szkołach ludowych. Z rozkazu władz zarządzone ochronne szczepienie ospy.

Świętokradztwo.

(o) Stojący lat dziesiątki wielki krzyż przydrożny w Rogach około Dobrej został onegdaj przez bezmyślnie ręce złoczyńców ścięty i skradziony. Milicja I dzielnicy wszczęła surowe śledztwo celem wykrycia świętokradców. Drzewo krzyża znalezione w końcu w Radogoszczu u niejakiej Walentyny Sobczak, która je kupiła od 2 złodzieiów za sumę 2 marki 50 fenigów, na opał, nie wiedząc o jego pochodzeniu. Po tych śladach ujęto obydwo złodzieiów, Józefa Pisarka i Jana Rychwałskiego, zamieszkałych przy ul. Sikawskiej pod nr. 17 w Bałutach.

Świętokradców osadzono w areszcie.

Teatr muzyka i sztuka.

Z Teatru „Miniature”.

Dziś w teatrze „Miniature” następuje częściowa zmiana programu. Oprócz nowej farsy p. t. „Czary” i barwnej „Wiązanki”, pozostają nadal na afiszu melo-

dyjna operetka „Ach to Zakopane”, w której artyści zbierają zasłużone oklaski. Dyrekcja dokłada wszelkich starań, aby zadowolnić stałych bywalców teatru „Miniature”. W ogródku przygrywa codziennie od godz. 5 po poł. orkiestra pod kier. p. Kochanowskiego.

Sądymy, że publiczność zainteresuje się programem i tłumnie pospieszy do teatru „Miniature”, gdyż tylko tam można wesoło i przyjemnie czas spędzić.

Teatr „Nowości”

(Konstantynowska 16).

Dziś o godz. 6 wieczorem „Trudny wybór” komedjofarsa w 1 akcie A. Sokoliczowej. Dział koncertowo-kabaretowy i wielka łódzka revue p. t. M. Pipkins z Chicago w Redakcji „Herolda Łódzkiego”.

W czwartek zmiana programu koncertowo-kabaretowego, oraz pierwszy raz w Łodzi dowcipna operetka ludowa Pobrattymca p. t. „W oberży „Pod Sroka”.

Role główne wykonują pp. Kozłowska, Wisnowska, Machalski (Ander Nadwiślański), Łabędzki, Tarakowicz, Tadwin, Tarłowski i in. Revue Łódzka dopełni ciekawego programu.

Z teatru letniego.

W teatrze Letnim u Majstrów Tkackich, w sobotę d. 15 maja rozpoczęto sezon doskonałą 2 aktową komedią M. Bałuckiego: „Na łonie natury” i jednoaktówką „Guwerner w spódnicy” L. Jasińskiego. Mimo zimna na obydwoch przedstawieniach zebrało się sporo publiczności.

Śmiano się i oklaskiwano artystów zawzięcie.

Na wstępie towarzystwo zjednało sobie sympatię publiczności, co może wróżyć o przyszłym powodzeniu.

Odbywają się próby z dwóch bardzo wesołych jednoaktówkę pióra p. Jasińskiego, których tytuły brzmią: „Czynności urzędowe”, aktualne revue i „Mistrz Flirtu” wiodł w 1-ym akcie.

Z oceną gry poszczególnych osób, biorących udział w ensembli, wstrzymam się na razie, zaznaczę tylko, że w zespole tym grają: pp. M. Jasińska, artystka występująca dość dawno na deskach sceniczych, M. Zalewska, obiecująca charakterystyczna i miłośniczka sceny, rokującą dużą przyszłość pp. W. Niemyska i K. Ciszewska.

Z panów: Dobrze znany łódzkiej publiczności P. Czesławski i L. Jasiński, a także K. Zendlewicz, J. Kaszyński i Wężykowski, który obecnie przeniósł się z „Miniature” z ul. Cegielnianej, na Przejazd do Letniego.

Łódzka Orkiestra Symfoniczna

zawiadamia nas, że z przyczyn od Zarządu nie zależnych, koncerty na rzecz Towarzystw: „Harfa” i „Strzechy robotniczej” zapowiedziane na nadchodzącą środę i czwartek nie mogą się odbyć.

Natomiast odbywają się próby na I symfoniczny koncert który się odbędzie w piątek d. 21 b. m. w parku imienia „Staszycy”.

Program zapowiada między innymi: V symfonię Beethovena, Litewską rapsodję Karłowicza, II Suetę Per-Gynt Griega i inne.

Z ostatniej chwili.

Wielka Kwatery Główna.

17 maja. — Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Na północ od Yperu, na zachód od kanatu pod Steenstraate i Het Sas, oddaliśmy nasze pozycje czołowe i cofnęliśmy stojące tam słabe siły do naszych pozycji głównych, na wschodnim wybrzeżu kanalu dla uniknięcia strat, wskutek silnego nieprzyjacielskiego ognia artyleryjskiego. Na południe od Neuve Chapelle, Anglicy trzymają jeszcze części naszych czołowych pozycji, znajdujących się od wczorajszych walk w ich rękach, bitwa trwa jeszcze.

Na południe od Arras pod Ablain i Neuville, odparto ataki francuskie obfitujące w straty dla nieprzyjaciela.

Pod Ailly i w Bois de Prêtres, rozwinęły się mniej znaczne walki piechoty.

Nasze statki napowietrzne przedsiębrały skuteczne ataki na porty wojenne Dover i Calais.

TEATR „MINIATURE”
dawniej „URANIA”
Cegielniana 34. Cegielniana 34.

Jedyny letni teatr ogródkowy w Łodzi ze wszelkimi udogodnieniami technicznymi, w razie niepogody przedstawienie odbywa się bez przerwy w sali zimowej.

Kółko Artystów Polskich pod artystycznym kierunkiem Stefana Szoslanda.

„CZARY” Komedia w 1-m akcie. — **Wiazanka:** Pieśni ludowe (chór), piosenki, dekl., sat. i monologi. **Ach to Zakopane!** Kost. op. w 1 akcie, 2-ty. Początek przedstawienia o godz. 7-ej wiecz., muzyka w ogrodzie od 5-ej pop. :: Ceny miejsc od 10 do 50 kop. :: Bufet na miejscu A. Ta-szyckiego. :: Codziennie smaczne obiady i kolacje po przystępnych cenach.

Z terenu wschodniego.

Odparto ataki rosyjskie nad Dubisą, w okolicy Ejragoły i Czekiszek a także na południe od Niemna pod Marjampolem i Ludwinowem.

Wśród jeńców rosyjskich wziętych pod Szawłami, stwierdzono poborowych z roku 1916, którzy posiadają za sobą tylko czterotygodniowe wyćwiczenie.

Z terenu południowo-wschodniego.

Marsz nasz naprzód między Piłką a górą Wisłą również jak i na froncie Samber—Stryj—Stanisławów trwa.

Pod Stanisławowem i na północ, udało się w wielu miejscach przekroczyć San.

O Przemysł wre walka.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Harady w Rzymie.

RZYM, 17-go maja. (doniesienie Agencji Stefaniego). Rada ministrów pracuje nad wnioskami które wniosie na czwartkowym posiedzeniu Izby.

Drożyzna a łodzie podwodne

LONDYN, 17 maja. Jak donoszą „Daily News”, wśród przyczyny wysokich cen na mięso, wymienia się trudność transportu, wskutek niemieckich łodzi podwodnych. Ceny hurtowne poszły w górę o 70 procent, skutkiem czego podniosły się i ceny detaliczne.

Straty oficerów angielskich.

LONDYN, 17 maja. Ostatnia lista strat oficerów podaje liczbę 400, z której 99 poległo. 350 nazwisk jest umieszczonych pod datą 11 maja, kiedy odbyła się bitwa pod Aubers i Fromelles.

Zaburzenia w Anglii.

LONDYN, 17 maja. Policja polecała wszystkim Niemcom, Austriakom i Węgom, aby od godziny 9 wieczorem do godziny 5 rano, pozostawali w domu. Internowanie trwa. W różnych miejscach zdarzyły się jeszcze wykroczenia. W kilku miejscach musiano powołać wojsko i stłumić rozruchy.

LONDYN, 17 maja. Ruch tramwajowy w Londynie ustał zupełnie z wyjątkiem na linii do arsenału Woolwich

Skrzynka do listów.

Szanowna Redakcjo! W imieniu Urzędu kontroli Miar i Wagi przy Centralnym Komitecie Obywatelskim proszę o gościnę na łamach „Gazety Łódzkiej” dla następującego listu:

Niejednokrotnie sjawiały się na łamach prasy łódzkiej uwagi, dotyczące działalności Urzędu kontroli wagi i miar (K. W. M.). Były one przeważnie zupełnie nieuzasadnione krytyką organizacji wspomnianej instytucji. Pewien zaś brak sprężystości w wykonywaniu przedsięwziętych przez K. W. M. czynności został obecnie już usunięty. Krytykujący nie zastanawiali się nad tem, że zrzeszenie osób prywatnych nie może o d r a z u postawić swej organizacji na pożądanym stopniu.

Pewne doświadczenie w dziedzinie przyjętych na siebie z dobrej woli obowiązków było koniecznym, póki praca nie poszła należytytorem. Ze konieczności tego doświadczenia wywołała konieczność pewnych nieporozumień i zmusiła niejednego interesanta do zbytnej straty czasu lub wysiłków—niechaj przez ogół będzie dziś zapomnianem. Natomiast celem niniejszego listu jest zwrócić uwagę tegoż ogółu na ogromną korzyść i odpowiedzialność tego rodzaju instytucji, jaką jest K. W. M. I właśnie tę prasę, która chętnie udzieliła miejsca głosom malkontentów, prosimy, by do uświadomienia naszych współobywateli w tym kierunku się przyczyniła.

Należy uprzytomnić sobie, że K. W. M. ma za cel walkę z temi nie dającymi się wprost obliczyć nadużyciami, jakie z powodu nieświadomości lub świadomości (a przedewszystkiem tego ostatniego) używania nieodpowiednich wag, ciężarków i miar wszelkiego rodzaju mają miejsce. Oczywiście, że dobrowolne i natychmiastowe oddanie przez sprzedawców miar i wag do sprawdzenia i ostemplowania przyczyni się niewzruszenie do usunięcia tych nadużyć tam, gdzie odbywają się one nieświadomie (z powodu przetarcia ciężarków, zgniecenia miar i t. p.).

Inaczej ma się sprawa z tymi pseudo obywatelami, którzy w dzisiejszych niesłychanie ciężkich czasach wyzyskują prost bezwzględnie i oszukańczo ludność na produktach pierwszej potrzeby, jako to chleb, mięso, mąka i t. d. Kilko tygodniowe doświadczenie dowiodło, że fałszerstwa w wazieniu i odmierzaniu towarów są wśród drobnych handlarzy, a przedewszystkiem na rynkach i u rzekników tak rozpowszechnione, że wytypowanie ich wymaga ubiegania się do środków niemal śledczo-policyjnych. Dawanie części ciężarków do stemplowania, a używanie przy sprzedaży pozostałych, zupełnie wagi nie wytrzymujących i nigdy przez rząd nie sprawdzonych, podkładanie monet pod szalki wag, lepienie turetek za pomocą piasku i inne fałszerstwa, do tego jeszcze specjalnie przemysłane sposoby ukrywania dowodów rzeczowych — wszystko tu utrudnia funkcjonariuszom K. W. M. niesłychanie spełnianie ich czynności.

Nie mówiąc już o tem, że w interesie samej kupującej publiczności leży wytypowanie tych nadużyć i że winna ona wszelkimi spo-

sobami współdziałać pracy K. W. M., podając do wiadomości tego komitetu wszelkie zauważone fałszerstwa, zwracamy się również do prasy, aby ze swej strony starała się uświadomić bardziej uobytwnionym sprzedawcom konieczność działalności K. W. M.

Nie wątpimy, że staranna działalność pp. kontrolerów, poparta przez ogół publiczności, uczciwych sprzedawców i prasę, wkrótce zmusi masy drobnych straganiarzy, właścicieli jatek, mleczarzy i wogóle spekulujących na miarach, aby volens nolens zaprzestali karygodnych eksperymentów. Spotykamy często zarzut, że biedni handlarze nie oddają do sprawdzenia i stemplowania wag i miar chcąc uniknąć wydatku, a więc że tak-sa K. W. M. jest winna po części trwającemu nadużyciom.

Zarzut ten upada wobec faktu, że po kilkotygodniowej działalności pp. kontrolerów wielką ilość wag i miar znajdujemy już ze stemplem, ale obok nich właśnie tego rodzaju instrumenta, sam wygląd których przeczy już pojęciu wagi lub ciężaru. Przeważnie więc nie o wydatek tu idzie, lecz o zupełną świadomość, że tego rodzaju przedmiotów żaden rzeczoznawca nie uzna za godne do użycia i dlatego należy je używać, jako... niestemplowane.

Dziękując z góry w imieniu K. W. M. za miejsce dla tych uwag, łączę wyrazy głębokiego szacunku. Kontroler.

Rozmaitości.

Bez rąk.

Przed memi drzwiami rozległo się szczekanie psa, głośnie, natarczywe. Patrzę na zegar: po dziesiątej. Tak wczesna wizyta? To niemożliwe.

Znowu szczekanie silne, natrętne. Coś porusza klamką drzwi wchodowych. Stażąc nie daje znaku życia, trzeba otworzyć. Idę ku drzwiom i przez szklę widzę, na klamce potężną łapę, opartą guzkiego kudłatego psa. Wielkie ciemne oczy patrzą na mnie przez szybę, jak gdyby chciały po wiedzieć?

— Otwórzże przeciel!

I znowu szczekanie, ale cichsze, pokorniejsze. Otwieram.

Koło psa, na ziemi, wielki koszyk, napelniony jarzynami, serem, kartoflami i t. d. Na wierzchu jakaś karteczka, na której poznaję pismo mej matki.

W tej samej chwili pies przyskoczył do koszyka i złapał zębami za pałąk, widocznie chcąc opróżnić zawartość koszyka. Zabrałam wszystko i poniosłam do kuchni, myśląc po drodze, czy mogę dać szczegółnemu postępcowi kawałek kiełbasy, jako napiwek. Wracając ze specjalnym na korytarz, daremnie szukałam niezwykłego gościa. Zniknął. Postanowiłam go poszukać.

Stał przed drzwiami, niby szyldwach na straży, przy wózku z jarzynami, na którym sterczały kosze, takie same jak ten, który przed chwilą wnosiłam do kuchni. Na koście siedział człowiek. Zle się wyrażam: prawie leżał i trzymał w palcach a nogi leżące małego konika. Powoził nogami. Lejes znaj-

dowały się między wielkimi palcami lewej i prawej nagi, nie mogły się wysunąć. Przy stąpiłam bliżej, nieszczerliwy nie miał rąk. Oba rękawy szarego surduta zwisały na prawo i na lewo — puste.

Poznałam go. Był dawniej motorem przy samochodzie, który sprawował służbę pocztową w naszych górach. Znajomy opowiadał mi, że po bitwie pod Tannenbergiem granat, idąc z boku, trafił go w czasie jazdy. Obie ręce, które kierował samochodem, oderwały odłamki pocisku. On to był teraz moim dostawcą jarzyn.

— Czy mogę dostać pomarańczę? — zapytałam.

— Tęta są po dziesięć tenigów, tam po pięć... — i oczyma wskazał na koszyki. Pies uważał bacznie, gdzie wzrok padał i w jednej chwili schwytał zębami wskazany koszyk, podając mi go pod rękę, aby następnie zanieść kupione pomarańcze do domu. Położyłam pieniądze na miseczkę, leżącej na koście i poprosiłam biedaka, aby codziennie przywoził mi jarzyn.

— Bardzo chętnie — odpowiedział krótko, przybliżył nogami leżące, które spadły na grzbiet konika i ruszył wśród radoznego szczekania kundla... (Frankf. Ztg.)

Cobyś Pan robił w ostatnim dniu swego życia?

W amerykańskim miasteczku Castport żyje osadnik, nazwiskiem Artur Daggett, który podobno przed niedawnym czasem usłyszał głos z nieba, zwiastujący mu rychłe nadejście końca świata. Wierząc święcie przepowiedni, Daggett nie miał nic pilniejszego do roboty, jak spalić doszczętnie całe swe dobra doczesne. Tak postąpił sobie Daggett w dniu, w którym sądził, że jest ostatnim w jego życiu.

A co byś Pan uczynił w podobnym wypadku? — Oto zapytanie, jakie do szeregu wybitnych osobistości amerykańskich skierował pewien nowojorski dziennik. Odpowiedzi wypadły bardzo rozmaicie. Najwięcej ludzi odpowiedziało w tych mniej więcej słowach: „Ostatni dzień życia spędziłbym na modlitwie i uczynkach miłosiernych”.

Diamond Jim, znany w Nowym Jorku milioner i złoty młodzieniec, zapowiada, że w ostatnim dniu rozdzieliłby cały swój majątek. Jakiś prokurator, wychodząc z zasady, że koniec świata nastąpi skutkiem olbrzymiego pożaru, nie chce zrezygnować z życia, lecz uważa za stosowne zażalenie pełnej straży ogniowej, celem ugaszenia ognia. Dopiero gdyby to zawiadło, ma zamiar umrzeć w biurze, przy zwykłej pracy. Pewien senator i gorliwy republikanin ma zamiar nawet ostatnie dwadzieścia cztery godzin życia użyć na werbowanie stronników do swej partji. Naczelnik straży ochotniczej zapowiada, że na czele swych podwładnych walczyłby bez zważenia do ostatniej chwili, tak długo, dopóki żyłby tylko jeden strażak, i funkcjonowała jedna maszyna.

Oryginalnie odpowiedział w końcu prezydent senatu: „Cobyś zrobił? Nic, bo i tak na nicby się to nie zdało”!

Teatr „Nowości”

w ogrodzie

Konstantynowska 16.

Bilety w kioskach Roszkowskiego od 11 do 1-ej i od 4 do końca widowiska w kasie teatru. Dyryktor: Aleks. Szostkowski. Początek o godzinie 6-ej wieczorem.

Mr. Pipkins z Chicago w redakcyi „Herolda Łódzkiego”

„Trudny wybór”

Komedia-farsa w jednym akcie A. Sokolicz.

Dziś i codziennie:

„Szary jegomość”

Prolog Pali Chinel.

Dział Koncertowo-Kabaretowy

Biuro Edwarda Kaizera

W Łodzi Radwańska 35

Próbki i podania

do urzędów: Komendatury, Prezydium policji, o wypłatę za rekrutację wojskową, wyrażone szkody, do sądów cywilnych i wojskowych, jak również tłumaczenie dokumentów.

Wacław Ostrowski

st. felczer,

SKWEROWA No 18.

Wykonuje wszystkie czynności felcerskie, obejmuje nożne dyżurności w chorobach i t. p. 575-8

Uczeń z prowincji

z trzy klasowym wykształceniem potrzebnym. Zgłaszać się: Sklep tabacznym W-go Prądzyńskiego, Piotrków. 67. 574-1

CZYTELNA NOWOŚCI

ul. Dzielna No 16

: poleca wielki wybór książek : polskich, niemieckich, rosyjskich i francuskich.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa No 2.

róg Piotrkowskiej. Telefon No 13-59

Syphilis, choroby skórne, włośnowe, (kosmetyka lekarska), weneryczne, mocznicowe i niemocy piciowej.

Leczenie syphilis salvarsanem Ehrlich-Hata „606” — 914 (wśródrydylne).

Leczenie elektrycznością, elektroizacja (usuwanie szpeczących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy sztucznego słońca wysokogórskiego (quarzlampe) oświetlenie kanału (retroskopia). Przyjmuje od 8-1 r. od 4-9. Panie od 5-6 p.p.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Bezpłatne

szczepienie ospy

w amb. przy szp. Poznańskich.

Targowa 1, codziennie od godz. 11-12.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Osoba w średnim wieku pragnie brać lekcje niemieckiego, (głównie konwersacje). Wolne godziny popołudniowe. Oferty z podaniem dokładnym warunków w Administracji dla Antoiny. 200-1

Wilhelm Schachtschneider zgubił paszport wydany z gm. Szydłów pow. i gub. Piotrk. 191-1

Posek Baron syn Lewina zgubił paszport, wydany z gm. Radoszyce, Kozłowskiego powiatu w gub. Radomskiej. 2-1